

nad sobą, wszystkim był do dobrego przykładem. Grzegórz był poświęcony na Biskupa. Chrzęąc i nauczając ludzi bez liczby do uznania prawnego Boga przywodził, kościoły budował, kapłanami osadzał, szkoły za-

kladał, wszystko, co ku pobożności należało, szczęśliwie szczepił, chodząc od miasta do miasta. Tak wiele dobrego sprawiwszy Grzegórz św., sam się na żywot pustelniczy udał i w nim żywota dokonał.

10-go Października.

Żywot świętego Franciszka Borgiasza.

(Żył od roku Pańskiego 1510 do 1572).

Ten Franciszek Borgiasz z matki był z królów Aragonii, ojca miał Jana Borgia, domu między Hiszpańskimi pany przezaanego. Urodził się w roku 1510 w Gandii. Na chrzcie dane mu jest imię świętego Franciszka. Pilnie i nabożnie od pobożnych rodziców wychowany. Od pięciu lat dwu mistrzów miał: obydwom był powolny, bo z natury był do nauki sposobny, posłuszny i nie leniwy. Oltarzyki sobie stawiał i obrazkami się w płakaniu ubłagał. Lat mając dziesięć, dobrych kaznodziei rad słuchał i słowa ich powtarzał. Gdy w kraju powstało zaburzenie, ojciec oddał go do Saragossy, do wuja jego, Biskupa onego miasta. Przez 6 miesięcy ciężko chorował. Mając lat dziewiętnaście, posłany był na dwór króla Karola V. i tam pokazał, że dworzanin może i Chrystusowi i królowi służyć. Sługom swoim kosterstwa, nieczystości, słów szpetnych i przysięgania zakazał. Pochlebców i przyjaciół stółowych nie rad widział, tylko statecznych i dobrego żywota, którzyby prawdę wolnie powiedzieć mogli. Obmów ludzkich nie cierpiał, lecz obmówców albo skromnie upominał, albo mowy takie rozerwał. Z wyboru królewskiego pojął za żonę panienkę rodu wielkiego, a osobiwie ku Panu Bogu

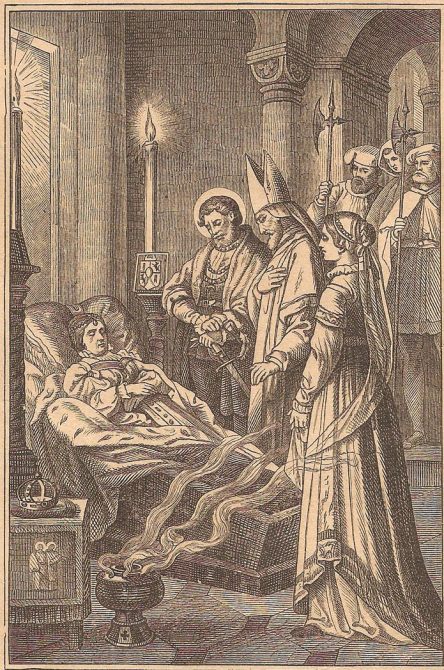
nabożną. Żyjąc w małżeństwie bardzo zgodnem, im sobie więcej łaski królewskiej przyczyniali, tem więcej jej na ubogich używali. Jakoż dawał im Pan Bóg błogosławieństwo i potomstwo hojne i dobre. Lubo zawsze był domu swego dobrym a nieustrasnym sprawcą, ale po ożenieniu daleko był pilniejszy. Małżonce gospodarstwo zlecił. Sługi dobre wybierał, kart im bardziej, niż pierwej, zakazywał. Gdy go pytano, czemu by tej dworowi zwyczajnej zabawy nie używał, mówił: Cztery szkody muszą się w kartach odnosić: ginie czas, tracą się pieniądze, nabożeństwo upada i sumienie się dla złych przysiąg narusza. Wpadłszy potem w wielką chorobę, widząc, iż świat nie ma nic stałego i wiecznego, umyślił ksiąg świeckich nie czytać, jeno Ewangelią i żywoty Świętych. Gdy cesarz w Tolecie sejm odprawiał, przyszła mu nowina o śmierci żony jego, Izabelli, niewiasty dla pobożności swej i szczodroblowości na ubogich wszystkim miłej. Cesarz kazał Franciszkowi ciało królowej do Elwiry na pogrzeb prowadzić. Jest to przedmieście Grenady, sławne grobami królów. Odprawił tę drogę Franciszek z wielką pompą, czią i dostatkami. Gdy ciało miano wnieść do grobu, potrzebne było poświadczenie, iż to jest

ciało cesarzowej, nie inne. Otworzyli trumnę, i ujrzeni twarz tak szpetną, iż się wszyscy przestraszyli i smród tak ciężki uczuli, że musieli uciekać. Dopiero Franciszek zasmucony i przełękły, sam w sobie mówił: Onaż to, co oczy wszystkich na się obracała? Onaż to uroda, przed którą wszystkie inne gasły? Ty-żeś to, Izabello? — I tak się ujrzeniem trupa odmienił, iż się stał jakoby in-szy. Upadłszy na ziemię, płakał i wzdychał, mówiąc: Długoż te obłudy miłować, długoż kłamstwaszukać będziemy? Ocuć się, duszo moja, wychódź z tego snu pijanego! I tu już postanowił sobie w surowsze życie wstąpić, ślubując Panu Bogu, że, jeżeliby, czego nie życzył, żona pierwszej umarła, wstąpi do którego klasztoru.

Cesarz uczynił go wice-królem w Katalonii, z którego urzędu nie mógł się wymówić. Bardzo chwalebnie ten urząd sprawował, tak, iż go wszyscy obywatela ojcem ojezyczny zwali. A jednak swej myśli do opuszczenia świata nie zapomniał, mawiając: Śmierć cesarzowej dała mi życie. Po kilka godzin na modlitwie trawił, do Sakramentów świętych uczęszczał, nocy wielką część na modlitwę brał, włosienica i dyscypliny były mu pospo-

lite. Po śmierci ojca swego, człowieka na ubogich wielce hojnego, utracił i żonę, która mu wszystkiej pokuty i dobrych uczynków pomagała. Zwolniony z godności namiestnika w roku 1547, wstąpił do zakonu Towarzystwa Jezusowego, wykonawszy wszystko, co mu był św. Ignacy radził. Po-

czął się potem na branie kapłaństwa pilnie gotować. Gdy pierwszą Mszą św. odprawiał, tyle się ludzi zbiegło, iż ich kościół nie objął. Wszyscy dziwowali się, z płaczem patrząc na księcia w apostolskim ubiorze, który państwa, tytuły i świecką pompę na ubóstwo Chrystusowe przemienił. Po Mszy świętej uczynił do ludu kazanie, którem się wszyscy dziwnie ucieszyli. Osiadł przy jednej kaplicy z towarzyszami. Tam Franciszek w kuchni służył, drwa i wodę



Święty Franciszek Borgiasz.

nosił, miski umywał, umiał, do stołu usługiwał, nogi braci całował. I miłsza mu była ta służba, niżeli kiedy był namiestnikiem królewskim. Na domowej pokorze nie przestając, do wsi i miasteczek wybiegał, żebrząc chleba. Dziaćki dzwonkiem do siebie zwoływał, pacierza i początków Wia-ry świętej nauczał. Na tych posługach kilka lat w wielkiej ochocie strawił.

Przykładem Franciszka nie mało się ludzi stanu wysokiego i uczonych teologów do wzdargi świata rzuciło. Za wstawieniem cesarskiem Papież chciał go uczynić kardynałem, ale za modlitwą i staraniem św. Ignacego, który w tem widział szkodę dla nowego zakonu, Pan Bóg od tego obronił, a Franciszek mówił: Proszę Pana Boga, aby mię pierwszej z tego świata zabrał, aniżelibym do tytułów i dóbr świeckich miał wracać!

Po śmierci Ignacego i Layneza, którzy zakonom rządili, Franciszek od wszystkich prowincyałów generałem obrany, od czego się długo wymawiał. Rozpuszczając ojców do domów, każdemu się ukorzył, nogi całował, prosząc o modlitwę i pomoc do dobrych rządów.

Za jego czasów bardzo się ten zakon rozmnożył po wszystkich ziemiach, w Ameryce, w Polsce, w Hiszpanii, Portugalii, w Niemczech, we Włoszech. Po długich a ciężkich pracach w Rzymie zachorował na śmierć. Chcieli go nawiedzać kardynał, książęta, wielcy panowie, ale się im pokornie wymawiać kazał, że nie pora, a teraz pilna sprawa z Panem Bogiem, który żywotem i śmiercią władcze. Z wielkiem nabożeństwem Sakramenta święte przyjmując i modląc się, a wzdychając, oddał ducha Panu Bogu w dzień świętego Hieronima roku Pańskiego 1572, lat mając 62.

* * *

Człowiek wielkich zasług w zakonie Towarzystwa, porzuciwszy wszystkie cześci świeckie i dobra, w nim żył i umarł. Był pięknej urody i wysokiego wzrostu. Z młodości cielisty i tusty, ale potem tak postami i powściągliwością ścięczał do niepoznania. Z dzieciństwa uczciwie wychowany, strzegł się po-

chlebców i ludu ostrożny i skromny. Był inna zaczął. Był samego siebie. Tak uważać: Franciszek grzesznik. Ignacy św. zabronił. Ubóstwa przyjaciół. W jedzeniu, w odzieniu, w łóżku, w komorze, w ogniu do zagrzewania bardzo je chował. Posłuszeństwo nazywał bezpiecznym żeglowaniem morskiem. W modlitwie nieprzepracowany. Rachunek sumienia bardzo pilnie czynił. Codzień się spowiadał. Rad był drogą, acz ciału ciężkim, dla tego, że wolne miał bez przeszkody czasu do modlitwy. Patrząc na stworzenia Boskie, góry, lasy, rzeki, pola, urodzaje ziemi i na inne stworzenia, pobudzał się do modlitwy, mówiąc: Kaznodzieją jest to stworzenie, aby ludzie Pana Boga znali, znając, miłowali i wychwalali, a po śmierci szczęścia Jego zażywali. Najświętszy Sakrament w kościele rad bardzo często nawiedzał. Wstawszy do modlitwy, ziemię zawsze trzykroć całował; pierwszy na pamiątkę, iż z ziemi jest i w ziemię się obróci; drugi, iż Chrystus z Nieba na tę ziemię dla nas zstąpił; trzeci, aby go Pan Bóg z ziemi i z wygnania do Nieba pociągnął. Na dusze umarłych wielkie miał miłosierdzie. Stał się, aby wiele ofiar świętych za nie czyniono. Często mu się dusze zwolone z czyśćca ukazywały, dziękując, a modlitwę za niego obiecując. W umartwieniu ciała i zwycięstwie nad sobą samym był przedziwny. Gdy kogo chwycił z jakiej cnoty, przydawał: Będzie taki, jeżeli się sam zwyciężyć umie. W niemocy wielką cierpliwość zachował. Rad brał lekarstwa, które były bardziej gorzkie. Pióhun i inne gorzkie zioła gryzł, a mówił: Niech ta bestya płacze; smaku w rozkoszy szukała, niech-że się teraz gorzkością karmi. Gdy mu o nagłej śmierci córki jego powiedziano, nie się nie frasował, a mówił: Co mi było pożyteczne, to mi słusznie odebrało. Jak się sam Panu Bogu oddałem, tak i serce moje Jemu ofiarowałem, aby się o rzeczy świeckie nie troskało. Na siebie samego był srogim, ale na innych bardzo łaskawym, łatwym i użytecznym. Jemu z braci zakonnej nie rzekł: Owo, ale: proszę się dla... W małym występku także...

Boże daj, bym
 jaciółom i po-
 rze o nich mó-
 mówić nie dopusz-
 grzech, mówiac: Tak mu
 serem to sercem i z niewiado-
 mości uczu-łk, więcej moje grzechy zasłużyły.
 Gdy widział kogo w grzech upadłego, mówił:
 I ja człowiek; co na ludzi padnie, paść też
 i na mnie może. Żywot zakonny zwał mę-
 czeństwem dla tego, iż się w nim każdy sam
 z sobą biedzi i zwycięża się. I dla tego
 starsi powinni miarkować ciężary, które na
 drugich kładą, a nowych nie wymyślać, i we-

dle siły robotę rozdawać. Z mądrością pro-
 stotę serca łączył, chytróść odrzucał. Podej-
 rzienia o drugich, za którym się posadzanie
 próżne wkłada, pilnie się strzegł. Serce
 ludzkie — mawiał — głębokie jest i skryte,
 trudno je poznać, często się na posadzaniu
 mylimy. Najbezpieczniej o każdym dobrze
 rozumieć i mówić, a błędy wymawiać i na
 dobre je obracać. W daniu rady był prze-
 zorny i mądry, w nieszczęściu cierpliwy,
 w sprawach zaczątych stateczny i mocny, we
 wzgardzie tego świata wielki i przykładowy.
 Cudami rozmaitemi i po śmierci słynie, w Rzy-
 mie, w kościele zakonu swego pochowany.

11-go Października.

Męczeństwo siedmiu Franciszkanów.

(Umęczeni roku Pańskiego 1221).

Daniel, zakonu św. Franciszka
 w Kalabrii, mąż wielkiej świę-
 toblowości, pragnąc rozszerze-
 nia Imienia Chrystusowego między
 Turkami i Saracenami, w towarzystwie
 sześciu braci tegoż zakonu puścił się
 do Afryki do miasta Ceuty. Po przy-
 gotowaniu się na śmierć, w kilka dni
 potem, zdrowie swoje niosąc w ofierze
 Chrystusowi, weszli jawnie w swoim
 zwykłym ubiorze w ono miasto, Tur-
 ków i Mahometan pełne, i wyznawali
 Pana naszego Jezusa, ganiąc ślepotę
 ich pogańską. Pojmano ich zaraz,
 związane, zbito i zaprowadzono do
 króla. Król patrząc na ich głowy
 ogolone i mając ich za szalonych, py-
 tał, z czem przyszli, czego pragną?
 A oni bez bojaźni oznajmili, iż jemu
 i ludowi jego słowo prawdy od Boga
 przynoszą. Nie chciał ich słuchać,

i wnet do ciężkiego więzienia dać
 i przez ośm dni nędzą i głodem dę-
 czyć kazał. Osmego dnia stawieni
 przed króla, który ich pytał, jeśliby
 to, co pierwaj mówili, odwołać, Chry-
 stusa się zaprzec, a Mahometa wiarę
 przyjąć chcieli. Odpowiedzieli mu
 śmieie: Myśmy na to przyszli dobro-
 wolnie, abyśmy Chrystusa, Boga na-
 szego sławili, a teraz zaprzec byśmy
 Go się mieli? Sędzia dalej im mówić
 nie dopuścił, ale wszystkim gołe mie-
 cze do szyi na postrach przykładac
 kazał, a gdy ich widział nieustraszo-
 nych, dał na nich wyrok, aby im
 szyje ucięto. I tak wszyscy ponieśli
 śmierć męczeńską. Ciała ich króle-
 wicz Portugalski do Hiszpanii prze-
 niósł. Papież Leon X. uznał ich za
 Świętych Bożych i pamiątkę ich dnia
 11. października obchodzić kazał.

